

Niewiele jest w historii kina polskich filmów, o których wspomina się w zagranicznych leksykonach i kompendiach. Niewielu reżyserów lub aktorów cieszy się światową popularnością. Na ogół pamięta się o Poli Negri, polskiej szkole filmowej, *Rękopisie znalezionym w Saragossie* Wojciecha Jerzego Hasa, kilku reżyserach, którzy realizowali filmy w Europie Zachodniej i w USA – takich jak Ryszard Bolesławski, Andrzej Wajda, Roman Polański, Jerzy Skolimowski czy Krzysztof Kieślowski. Niektórzy historycy kina zapewne wysoko cenią polski dokumentalizm, ci zaś, którzy znają się na produkcji – mają dobre zdanie o polskich operatorach.

Lecz w dziejach światowego kina zapisało się jeszcze jedno zjawisko, choć może nie tak doniosłe, jak filmy Munka, Wajdy i Kawalerowicza, ani tak popularne, jak oscarowe przeboje Polańskiego. To polska szkoła animacji – jeden z najciekawszych rozdziałów w ponadstuletniej historii kinoplastyki. Szkoła ta była tworem oryginalnym, a nie tylko udanym nawiązaniem do modnych tendencji kina zachodniego. Jej wielkości nie można oczywiście mierzyć wpływami z rozpowszechniania ani pamięcią kinopleksowej widowni. Z drugiej strony, filmy zaliczane do tego nurtu cieszą się międzypokoleniową popularnością (nie tylko w kręgu kinomaniaków i fanów animacji, ale również internautów). Mimo że formacja ta zawsze miała charakter elitarny, nigdy nie zeszała do artystycznego podziemia, ale z różnym skutkiem szukała kontaktu z masową publicznością. Przez lata animacja dla dorosłych stanowiła cenny towar eksportowy polskiej kinematografii, przynosząc jej i zaszczyty, i cenne dewizy. Poza tym w latach 60., gdy kino aktorskie poddano surowym represjom cenzury, film animowany stał się wiarygodnym głosem za „żelaznej kurtyny”, a nawet wizytówką polskiej kultury.

Od kilku lat film animowany przeżywa w Polsce zasłużony renesans. Jeszcze piętnaście lat temu trudno było obejrzeć stare dzieła mistrzów polskiej szkoły. Można było jedynie liczyć na przypadkowe audycje w telewizji (oczywiście w godzinach nocnych, na ogół nieodnotowane w programie) lub festiwalowe projekcje dla wtajemniczonych. Lecz w trakcie ostatniej dekady nadrobiono zaległości z nawiązką. Ukazało się kilka edycji DVD z klasyką polskiej animacji, powstały liczne strony internetowe, kilka kanałów telewizyjnych regularnie emituje filmy. Popularyzacją polskiej animacji zajmują się również organizatorzy festiwali, między innymi w Krakowie (Etiuda & Anima), Poznaniu (Festiwal Młodego Widza „Ale Kino!” i Animator) oraz we Wrocławiu (Era Nowe Horyzonty). Ponadto z okazji hucznych obchodów pięćdziesięcioletniej i sześćdziesięciolecia polskiej animacji zorganizowano wiele okolicznościowych imprez i retrospektyw. Ostatnie sukcesy polskich animatorów, zwłaszcza Tomasza Bagińskiego,

6 Wstęp

Mariusza Wilczyńskiego i Marka Skrobeckiego, oraz studia Se-Ma-For, w którym wyprodukowano oscarowy film *Piotruś i wilk* Suzie Templeton, sprawiły wrażenie, że wiele lat po sukcesach starych mistrzów, takich jak Lenica, Borowczyk, Szczechura i Rybczyński, film animowany pozostaje narodową specjalnością polskiej kultury.

Wysoką pozycję polskiej animacji w świecie potwierdziła ankieta ASIFA (Association Internationale du Film d'Animation) z 2010 roku, rozpisana z okazji pięćdziesięciolecia tej organizacji. W pięćdziesiątce najważniejszych filmów powstałych po roku 1960 znalazło się aż sześć filmów z Polski (*Labirynt Lenicy*, *Apel* Czekają, *Tango* Rybczyńskiego, *Refleksy* i *Strojenie instrumentów* Kuci oraz *Łagodna* Dumaty). Lepszym wynikiem mogła się pochwalić tylko kinematografia kanadyjska. Lecz nawet sześć filmów i druga pozycja w rankingu drużynowym pozostawiają niedosyt. Brakuje wielu arcydzieł, wielu nazwisk, bez których trudno sobie wyobrazić historię animacji autorskiej. Prawdziwa klęska urodzaju.

• • •

Książka ta nie jest standardową historią polskiej animacji, omawiającą tytuł za tytułem, nazwisko po nazwisku dzieje tej formy sztuki na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Jest czymś mniej, a jednocześnie czymś więcej. Mniej, gdyż dotyczy tylko tych zjawisk, które odegrały ważną rolę w dziejach kinoplastyki, pomija zaś – lub marginalizuje – to wszystko, co wtórne lub bez związku z głównym nurtem światowej animacji. Poza tym książka ta skupia się głównie na okresie od połowy lat 50. do końca lat 70. XX wieku, choć nie brak w niej nawiązań do przedwojennych prapoczątków, socrealistycznego przełomu czy współczesności. Więcej, gdyż książka ta nie dotyczy tylko polskiej kinematografii. Moim celem było bowiem ukazanie zjawiska polskiej szkoły na tle artystycznej rewolucji, która nastąpiła w dziedzinie animacji po roku 1945.

Staralem się również ukazać polską animację w kontekście przemian zachodzących w życiu politycznym i społecznym, jako specyficzną kronikę wydarzeń. Pytanie o poetykę polskiej szkoły animacji jest jednocześnie pytaniem o polską kulturę międzywojnia, PRL-u i okresu transformacji. Animacja – ta niezwykła sztuka istniejąca na pograniczu filmu, rzeczywistości i plastyki – może bowiem posłużyć jako soczewka, przez którą uważny widz dostrzeże coś, czego nie widać gołym okiem.

Gdańsk, jesień 2006 – lato 2011